

POLAK

N A K E

Nr. 2(100) 2013

Kwartalnik Związku Polaków na Łotwie

A photograph of three young people in traditional Polish folk costumes performing on stage. The central figure is a young woman wearing a white blouse with puffed sleeves, a dark blue vest with red lacing, a wide yellow and floral patterned sash, and a full white skirt with a floral pattern. She has a crown of colorful flowers on her head and is smiling. Behind her are two young men in similar costumes, including dark blue vests and yellow trousers. The background is dark.

VI Festiwal Polskiego Folkloru

T R E Ś Ć

Prezydent RP Bronisław Komorowski gości w Daugavpils	1	Obchody Roku Witolda Lutosławskiego	18
Krystyna Kunicka		Na Łotwie, ale po polsku	22
		Jana Gorbaca	
Solaris Bus & Coach S.A. – rozmowa z Krzysztofem Kowalskim	4	Między nami nie ma dali	24
Denize Ponomarjowa		Linda Blauberga	
VI Festiwal Polskiego Folkloru	8	Łabanowski: Ossendowskiego przybliżyć Łotwie	26
Otwarcie wystawy – „Dotknięcie motyla”	11	Tomasz Otocki, pl.delfi.lt	
Z wizytą u staroobrzędowców	12	Wiersze: POLACY NA ŁOTWIE, HYMN CHÓRU „JUTRZENKA”, POLACY NA ŚWIECIE	30
Jadwiga Nowakowska Wanda Krukowska		Anna Vovere	
Wielkie pieśni małej Łotwy	14	Między II RP a PRL – „wojenny” aktor z Lipawy	32
		Aleksander Szycht	



Pismo wydawane jest przy współpracy z **Fundacją «Wolność i Demokracja»**,
dzięki dofinansowaniu **Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP**

Zespół redakcyjny:

Denize Ponomarjowa,
ks. Krzysztof Kuryłowicz,
Krystyna Kunicka,
Renata Misiewicz-Trillitzsch,
Ryszard Stankiewicz

Członek honorowy: Romuald Lebedek

Łamanie stron: Alaksiej Salej

Adresy redakcji: Varšavas 30, LV-5404,
Daugavpils, Latvija. Tel./fax: +371 65454595
Slokas ielā 37, LV-1048, Rīga, Latvija.
Tel./fax: +371 67614034

Materiałów niezamówionych (tekstów,
zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i
adiustacji tekstów niezamówionych i listów
oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie
odpowiada za treść ogłoszeń.



Prezydent RP B.Komorowski oraz Prezydent RŁ A.Bērziņš przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej.
Fot. Kancelaria Prezydenta RŁcc

Prezydent RP Bronisław Komorowski gości w Daugavpils

Dzisiaj Polskę i Łotwę łączą wspólne interesy gospodarcze oraz polityczne, ale już od wieków nasze państwa są połączone szeregiem ważnych historycznych wydarzeń. W bieżącym roku przypada 150. rocznica Powstania Styczniowego, które było klęską Polaków na całym obszarze porozbiorowej Rzeczypospolitej. 9 czerwca w Daugavpils uroczystie odsłonięty został monument poświęcony hrabiemu Leonowi Broel-Platerowi i innym uczestni-

kom Powstania Styczniowego 1863 roku w ówczesnych Polskich Inflantach. Obchody tego ważnego wydarzenia swoją obecnością uświetnili prezydenci Polski oraz Łotwy.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przybył na Łotwę 9 czerwca i w ramach swojej jednodniowej wizyty miał bardzo napięty harmonogram. Rano odbyło się spotkanie Bronisława Komorowskiego z prezydentem Łotwy Andrisem Bērziņšem, na któ-

rym rozmawiano o energetyce, rozwoju infrastruktury transportowej oraz współpracy w dziedzinie wojskowej. Bardzo interesowały prezydenta Polski również doświadczenia Łotwy związane z dążeniami do strefy euro. Jak podkreślił, Polska życzy Łotwie powodzenia, „bo też idzie tą drogą”. Łotwa już w styczniu przyszłego roku przyjmie wspólną europejską walutę. Po zakończeniu obrad delegacje prezydentów udały się do Svente w powiecie Daugavpils, gdzie

wzięły udział w podpisaniu deklaracji o współpracy partnerskiej między Województwem Małopolskim i Regionem Łatgalii. Na konferencji prasowej prezydenci podkreślili, że współpraca pomiędzy naszymi państwami zawsze była bardzo dobra i będzie nadal wzmacniana poprzez realizację wspólnych projektów w skali państwowej i regionalnej, o czym świadczy również podpisana umowa.

Około godziny 17.00 prezydenci przybyli do Daugavpils, gdzie w Twierdzy Dyneburskiej czekali na nich licznie zgromadzeni Polacy oraz mieszkańcy miasta. Po odśpiewaniu hymnów polskiego i łotewskiego rozpoczęła się fascynująca inscenizacja „Dramatu bez nazwy” Ludwiki Platerówny, starszej siostry Leona Broel-Platera, przygotowana przez Centrum Kultury Polskiej. Grupa teatralna składająca się z uczestników Zespołu Tańca Ludowego „Kukułeczka” odtworzyła dramatyczne wydarzenia, kiedy to zryw styczniowy sięgnął za Dźwinę, do Inflant Polskich i wciągnął w wir działań powstańczych młodych entuzjastów, którzy uwikławszy się w beznadziejną i samotną walkę ponieśli największe ofiary. Po niesamowicie wzruszającym i zachłannym spektaklu głos zabrał Prezes Związku Polaków na Łotwie Ryszard Stankiewicz, który podkreślił, że w życiu społeczności są chwile, które na zawsze pozostają w sercach, i obecność prezydentów Polski oraz Łotwy podczas odsłonięcia tablicy upamiętniającej Powstanie Styczniowe w Inflantach jest właśnie taką chwilą. *„Zebraliśmy się tu, w cytadeli dyneburskiej, aby wydobyć z uroków niepamięci dzieje szlacheckiej majętności ziemskiej i jej synów. Wypełniamy pokoleniowy obowiązek. Historia naszej ziemi, ziemi Inflanckiej, poświadcza, że jej dzieci – walcząc o polskość – składali na ojczyźnianym ołtarzu najwyższe ofiary. Ocalić od zapomnienia du-*



Prezydent gościł również w Domu Polski. Fot. Kancelaria Prezydenta RP



Dzieci witają prezydentów Polski i Łotwy. Fot. Kancelaria Prezydenta RP.....

cha tej ziemi i jej bohaterów to nasza powinność” – podsumował Ryszard Stankiewicz.

W kulminacji uroczystości prezydent Polski Bronisław Komorowski i prezydent Łotwy Andris Bērziņš odsłonili pomnik bohaterom Powstania Styczniowego. Monument, zaprojektowany przez Romualda Gibowskiego, poświęcił Arcybiskup Łotwy Zbigniew Stankiewicz oraz kapelan prezydenta RP Krzysztof Kacorzyk. Zebrani uczcili pamięć Leona Broel-Platera i bohaterów powstania minutą ciszy, po czym nastąpiły przy-

mówienia wysokich gości. Prezydent Republiki Łotewskiej Andris Bērziņš w swoim przemówieniu wspominał o historii narodów polskiego i łotewskiego, podkreślając, że mamy nie tylko wspólną przeszłość, ale również przyszłość – wspólne wartości i idee, do których dążyć. Zabierając głos w dalszej części uroczystości, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski również odwołał się do historii obu państw: *„...razem wtedy w 1863-64 roku biliśmy się o wolność przeciwko rosyjskiemu caratowi... przegrane powstanie na*



Delegacja przybyła do Centrum Marka Rothko w Daugavpils. Fot. Kancelaria Prezydenta RP (www.president.lv)

Litwie, tutaj w Inflantach Polskich, oznaczało dramatyczne straty polskiego żywiołu narodowego... Dzisiaj 150. rocznica Powstania Styczniowego jest okazją do powiedzenia o tym, że w dalszym ciągu maszerujemy przez historię razem. Maszerujemy przez ponowne odzyskanie wolności, przez członkostwo w NATO i członkostwo w Unii Europejskiej. Historia została za nami, przed nami jest równie ciekawa i piękna przyszłość". Prezydent również podziękował państwu łotewskiemu w osobie prezydenta Bērziņa za opiekę nad Polakami, którzy mają możliwość utrzymywania swojej kultury i tradycji.

Następnie prezydenci oraz delegacje oficjalne udali się do Centrum Marka Rothko, gdzie zwiedzili galerię sztuki oraz wzięli udział w zamknięciu naukowego seminarium „Mniejszość polska w Łatgalii: 1863 i obecnie”, organizowanego przez Centrum Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Daugavpilskiego przy wsparciu Ambasady RP na Łotwie. W seminarium wzięli udział badacze dziejów Łatgalii z Łotwy i zagra-

nicy prof. Dorota Samborska-Kukuć (Polska), prof. Ēriks Jēkabsons, prof. Henrihs Soms, prof. Aleksander Feduta (Białoruś), prof. Vladislavs Volkovs, Algimantas Daugyrdas (Litwa), dr Valentīns Lukaševičs i Andris Kazjūkevičs. Podczas seminarium dyskutowano m.in. na temat dziejów i znaczenia mniejszości polskiej w Łatgalii, jej odzwierciedleniu w kulturze i literaturze, szczególną uwagę poświęcając jednak wydarzeniom powstania styczniowego. Prezydent Polski, (z wykształcenia historyk) podczas zamknięcia seminarium zaznaczył, iż rocznica powstania jest dobrą okazją, aby przejść do myślenia o tym, co dla nas dzisiaj wynika z tamtych doświadczeń – i dobrych, i złych, ale na pewno wielkich. Podkreślił, iż takie kompleksowe badania i dyskusje na tematy historyczne są dobrą podstawą do dalszego wzmocnienia dwustronnej współpracy akademickiej. Podczas wizyty w Daugavpils Prezydent Bronisław Komorowski nie mógł nie zawitać do Domu Polskiego przy ulicy Warszawskiej, gdzie w ciepłej kreso-

wej atmosferze powitali go łotewscy Polacy. Podczas spotkania B. Komorowski odznaczył Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski zasłużonych miejscowych Polaków: stuletnią Helenę Błażewicz-Juchniewicz, Janinę Stankiewicz – matkę arcybiskupa Zbigniewa Stankiewicza oraz panią Sabinę Dukę. Młoda aktorka i działaczka „Promienia” Krystyna Baranowska z rąk prezydenta dostała Srebrny Krzyż Zasługi. Wielce wzruszające było pożegnanie prezydenta – zaczęta przez Olesię Aksejonok oraz „Kukułeczki” piosenkę „Kraj rodzinny matki mej” śpiewała cała sala. Żegnając się, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski skierował do obecnych Polaków słowa uznania i poprosił, żeby nie ustawiali w wysiłkach podtrzymywania polskości. Cieszymy się, że już po raz drugi mogliśmy gościć w Dyneburgu prezydenta Bronisława Komorowskiego, i mamy nadzieję na wzmocnienie współpracy naszych ojczyzn – Polski i Łotwy.

Krystyna Kunicka

Solaris Bus & Coach S.A. – rozmowa z Krzysztofem Kowalskim

Solaris Bus & Coach S.A. to polski producent pojazdów komunikacji miejskiej z główną siedzibą w Bolechowie-Osiedlu pod Poznaniem. Jest to przedsiębiorstwo rodzinne, którego założycielami i właścicielami są Solange i Krzysztof Olszewscy. Firma jest liczącym się w Europie polskim producentem autobusów miejskich, międzymiastowych i specjalnych oraz trolejbusów i tramwajów. Rozmowę z Krzysztofem Kowalskim, dyrektorem serwisu w Europie Środkowej i Wschodniej, przeprowadziła Denize Ponomarjowa.



Przejażdżka Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego oraz delegacji autobusem firmy «Solaris»

Witam Pana serdecznie! Na początku rozmowy było by warto porozmawiać początkach firmy Solaris Bus & Coach, jak one wyglądały?

Witam Panią oraz czytelników „Polaka na Łotwie”. Z przyjemnością opowiem państwu o naszej firmie. Korzenie Solaris Bus & Coach zaczynają się jeszcze od firmy Neoplan Polska, dopiero później, po kilku latach pracy tej firmy zaczęła się działalność Solaris. Korzenie naszej firmy pochodzą od niemieckiego Neoplana, gdzie nasz właściciel Krzysztof Olszewski miał okazję pracować wiele lat, ostatecznie pracował na stanowisku dyrektora zakładu w Berlinie. W tamtym czasie było to najwyższe stanowisko możliwe dla obcokrajowca. Pracując w firmie K.

Olszewski zdobył tyle doświadczenia, iż zdecydował się zainteresować rynek polski produktami, które były wykonywane w Niemczech, mianowicie autobusy niskopodłogowe, których w Polsce na początku lat 90-tych jeszcze nie było. I w 1994 roku dla miasta Warszawy został zaproponowany 15-metrowy pierwszy tego typu autobus niskopodłogowy. Autobus ten został przyjęty z wielkim uznaniem i zainteresowaniem i jest w eksploatacji do dnia dzisiejszego, więc ma już sporo lat. Już nie przewozi, co prawda, ludzi, lecz bardziej służy do działań marketingowych, jest w nim prezentowana nowa nitka metra warszawskiego. Od tego momentu można datować początki Neoplan Polska – w 1994 roku w Warszawie zostało założone biuro handlowe firmy. Rok później został

ogłoszony przetarg na dostawy autobusów w Poznaniu, gdzie jednym z warunków było zlokalizowanie produktów w regionie Wielkopolska, czyli koło Poznania. Pozyskaliśmy ten kontrakt, właśnie dzięki takim warunkom przetargowym udało się rozpocząć działalność w Polsce. Pan prezes Olszewski na terenie starych zakładów zbrojeniowych znalazł miejsce dla produkcji autobusów. Umowa została podpisana w 1995 roku, a pierwszy produkt pojawił się w marcu 1996 roku, od tego momentu datujemy początek działalności naszej firmy, jako produkcyjnej.

Gdy Solaris, będąc jeszcze Neoplan Polska, rozpoczął działalność, wielu ludzi nie wierzyło, mówiąc jednocześnie, że w tych warunkach i przy tej konkurencji firma nie ma



Prezentacja autobusu firmy «Solaris» w Rydze

szans. A jednak udało się... obecnie Solaris jest liderem w sprzedaży autobusów miejskich na polskim rynku (blisko 47% udziału) i co najważniejsze – trzeci, wg Evobus i MAN, producentem autobusów w Europie. Jak udało się osiągnąć takie wyniki?

Chciałbym jeszcze powrócić do pojawienia się Solarisu. Pod koniec lat 90-tych doszło do pewnego zamieszania wokół zmian, mianowicie były przesłanki, iż Neoplan zamknie działalność firmy albo zostanie ona przez kogoś wykupiona. Pan Olszewski, będąc wtedy blisko zarządu centralnego Neoplanu, wiedział sytuację a przy okazji miał ambicje stworzyć własny produkt odpowiadający potrzebom polskich operatorów, bo autobusy Neoplan były kon-

struowane bardziej według potrzeb rynku niemieckiego i zachodniego, natomiast specyfika polska była całkowicie inna. Potrzebą polskiego rynku było to, aby autobusy były jak najbardziej trwałe, przygotowane na polskie realia drogowe, również miasta. To miał być na tyle trwały autobus, żeby konstrukcja jego wytrzymała co najmniej dziesięć lat. Więc trzeba było włożyć dużo wysiłku, aby skonstruować pojazdy dopasowane do stanu dróg w kraju. Dlatego w 1998 roku zaczęła się historia własnej konstrukcji, powstał wtedy autobus, który do dzisiaj jest w eksploatacji - Olibus. Mniej więcej w tamtych czasach również pojawił się nasz symbol - jamnik na niskopodłogowych pojazdach Neoplan, długi i cierpliwy. Później na podstawie doświadczeń Olibusa zupełnie

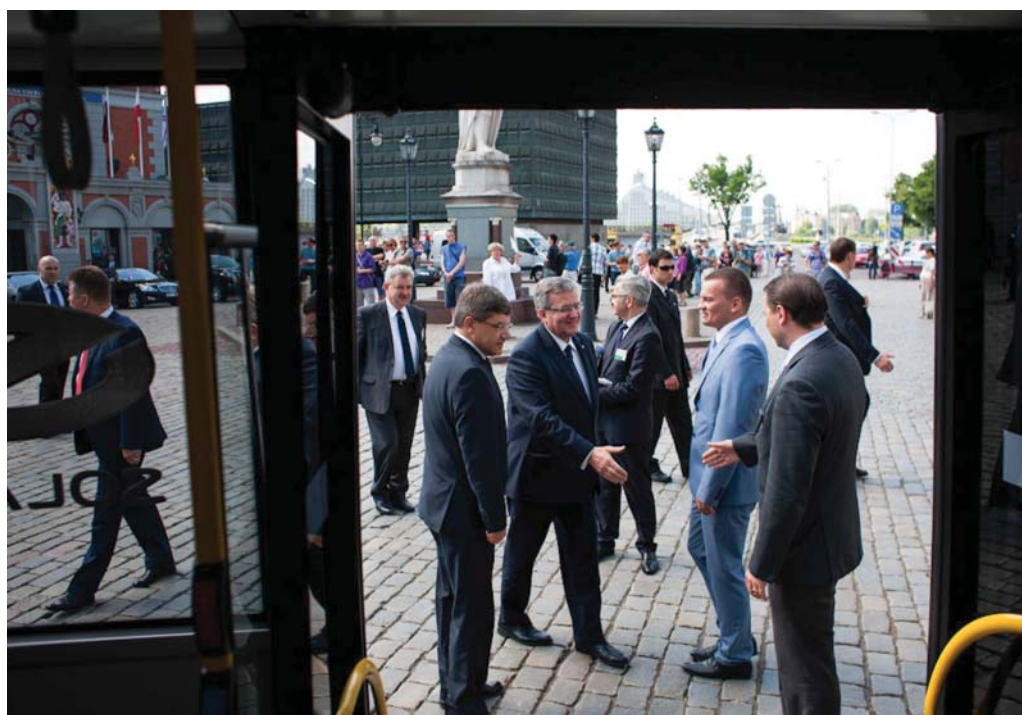
od podstaw został skonstruowany polski pojazd Solaris. I w 1999 roku pojawiła się pierwsza „sztuka” pokazana na targach, która spotkała się z tak dużym zainteresowaniem, że już w tym samym roku były pierwsze dostawy tego typu pojazdu w Polsce. Autobus ten nazywał się Solaris. Później okazało się, że Neoplan faktycznie przeszedł w inne struktury, mając powiązania finansowe. Były to trudne czasy dla firmy, dla Państwa Olszewskich, bo byliśmy związani kapitałowo z Neoplanem. Dla dalszej działalności było potrzebne wykupienie udziału niemieckiej firmy, co dla młodej firmy było bardzo trudne... duże ryzyko, ale udało się uzyskać samodzielność i w 2001 roku zmieniliśmy nazwę Neoplan Polska na – Solaris Bus & Coach Sp. z o.o.

Jak wygląda współpraca firmy z rynkami zagranicznymi?

Rok 2000/2001, to moment naszego pierwszego doświadczenia z eksportem polskich produktów. Wtedy udało się nam pozyskać rynek czeski, niemiecki i łotewski. Łotwa, właśnie, była jednym z największych krajów naszych dostaw. W dość krótkim czasie, w ciągu 13 lat działalności firmy na rynkach zagranicznych, zaczynając od jednego rynku polskiego, udało się nawiązać współpracę z 27 rynkami. Dwie trzecie naszej produkcji idzie na eksport, 650 - 700 sztuk autobusów w roku w ciągu ostatnich lat, a jedna trzecia - zostaje w Polsce. W niektórych latach, na przykład, w 2011 r. poprzez EURO 2012 było więcej zamówień w Polsce, udział w eksporcie wtedy był trochę mniejszy.

Mieszkańcy Łotwy już jakiś czas poruszają się po Rydze, a nawet Daugavpils, autobusami i trolejbusami firmy Solaris. A jak dalej będzie wyglądała działalność Solarisa na rynku łotewskim, bałtyckim?

Biorąc pod uwagę, iż produkujemy nie tylko autobusy, ale również inne pojazdy użyteczności publicznej, np., tramwaje, trolejbusy, a nasza nowa działka – to pojazdy szynowe, transporty specjalne. Jeśli chodzi o trolejbusy, oferty na dostawę trolejbusów do Rygi łącznie z nami złożyła Škoda. Przetarg ten jest już rozstrzygnięty, więc będziemy dostawać nadwozia pojazdów dla Škody, a Škoda dalej kompletne trolejbusy do Rygi. To wiąże się z tym, że struktury, które mamy tutaj na miejscu i za które odpowiadam, będę chciał rozwinąć zatrudniając kolejnych ludzi, by móc obsłużyć pojazdy, które będą tu na miejscu. Ciekawym produktem jest również autobus specjalny, odnoszący się do dziedziny krwiodawstwa. Jest on często widoczny na ulicach Rygi. Oczywiście nie wiem czy każdy go widzi, ale jest to pojazd w barwach biało-czerwonych



Prezentacja autobusu firmy «Solaris» w Rydze

– autobus do pobierania krwi, taki mobilny centrum krwiodawstwa. Autobus ten był dostarczony, co prawda, w 2007 roku i do tej pory spełnia wszystkie oczekiwania. W momencie, gdy są większe imprezy organizowane przez firmy albo Ministerstwo Zdrowia, podstawiamy tam nasze autobusy, jest o tym informacja i każdy chętny może przyjść i oddać krew.

Chciałbym też zauważyć, że Pani Prezes Solange Olszewska założyła fundację, która ma na celu ochronę nie tylko ludzi, ale zwierząt i roślin, można powiedzieć działa prospołecznie, non-profit... w tym sensie, iż ludzie, którzy tam udzielają się nie mają z tego żadnego wynagrodzenia, lecz tylko satysfakcję.

Dodając do aktywności w kraju łotewskim, do nietypowego wydarzenia doszło podczas wizyty Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na Łotwie (redaktor - 9 czerwca br.). Tuż przy wjeździe na lotnisko na polską delegację czekał nowy autobus firmy Solaris o napędzie hybrydowym, w którym goście mieli okazję dojechać niemal na płytę lotniska. Jest to 12 metrowym pojazd

Urbino z nową ekologiczną technologią zasilania.

Jak Państwo wpadli na taki pomysł?

Jest to historia skomplikowana. Kilka dni wcześniej Pan Prezydent był z wizytą w naszej fabryce. Wtedy spotkał się z Panią Olszewską. Wiem, że podczas tej rozmowy Pani Prezes dowiedziała się, iż Prezydent będzie na Łotwie i przy okazji może pokazać kawałek Polski i polskiej produkcji. I od tego się zaczęło. Później to już była kwestia techniczna zorganizowania takiego pojazdu. Zaproponowaliśmy pojazd, który jest eksploatowany niedaleko stąd, przywieźliśmy autobus hybrydowy z Panevezys, który mógłby zainteresować Łotwę czy inne kraje.

Mówiąc o samej firmie, ilu pracowników zatrudnia firma? Czy są to Polacy?

Jeśli mówimy o strukturze zatrudnienia, trzeba zwrócić uwagę na dwie rzeczy: mamy nasze zakłady centralne zlokalizowane w Polsce i mamy nasze spółki córki, czyli przedstawicielstwa zagraniczne, w



Prezentacja autobusu firmy «Solaris» w Rydze

których są pracownicy z danego kraju, żeby rozumieli mentalność potrzeby danego rynku. Na Łotwie też mamy naszą spółkę córkę, tutaj zatrudniamy Łotyszy, w zobowiązaniu tego przedstawicielstwa leży też obsługa Estonii i Litwy, a specjalnie dla Litwy mamy zatrudnionych Litwinów, żeby przebywali oni na miejscu i bezpośrednio rozmawiali z klientami. W samej centrali też mamy obcokrajowców, np., mój szef jest Hiszpanem niemieckiego pochodzenia. W różnych działach mamy różne osoby – w dziale części zamiennych mamy osobę z Turcji, mamy różne narodowości w wydziale marketingu, eksportu, także jesteśmy otwarci i narodowość nie ma dla nas żadnego znaczenia.

Jakie są plany na przyszłość firmy Solaris?

Ze względu na eksport, na pewno chcemy utrzymać status lidera w Polsce. Właściwie przez wiele lat mamy taki status, wiele lat udział firmy w rynku wynosił ponad 50%, a w ostatnim roku - 47%, daje to nam status wiodącego lidera w kraju nie

tylko poprzez sprzedaż, ale i dobrą obsługę po sprzedaży. Ważne dla nas jest również utrzymanie obecnych rynków zagranicznych, bardzo zależy nam na rynku niemieckim oraz łotewskim, chociaż jest on dosyć specyficzny. Jeśli są zakupy na Łotwie, to są duże, ale raz na kilka lat... mniej więcej co pięć i więcej lat. Ostatnie duże dostawy autobusów były w 2004 roku, potem jeszcze kilka Mercedesów, ale można powiedzieć, że duże zakupy były 10 lat temu. Mówiąc o trolejbusach, to ostatnie były dostarczane w 2007 roku, czyli to już 6-7 lat temu. Tutaj również będziemy starać się o nowe oferty. Jeśli chodzi o rynki Bałtyckie, w tamtym roku wygraliśmy 2 przetargi, mianowicie, w Kowno (redaktor – lit. Kaunas) i Panevezys. W Kowno były dostarczane pojazdy gazowe, pierwsze w tamtym regionie, w Panevezys - autobusy hybrydowe, też właściwie pierwsze w tej części Europy. Mamy też wygrany przetarg w Wilnie oraz czekamy na ostateczne rozstrzygnięcie w Rydze.

I ostatnie pytanie dla naszych czy-

telników - czy planujecie Państwo aktywizować życie kulturalne Polaków na Łotwie?

Jeśli chodzi o życie kulturalne, to myślę, że jak najbardziej, aczkolwiek liczę tutaj na współpracę z Ambasadą Polski na Łotwie, która najbardziej będzie wiedziała, jakie są potrzeby. Jeśli chodzi o Polonię, która jest dosyć spora na Łotwie, i, tak naprawdę Łotyszy, to ważne jest szerzej pokazać kawałek Polski, naszej kultury, czymś zaciekać. Jedną z takich możliwości, był koncert Justyny Steczkowskiej, w którym również braliśmy udział wspierając go. Innym takim przykładem współpracy może służyć wsparcie dla powstającej pracy naukowej dotyczącej historii Łotwy. Chcemy pomóc zaprezentować historię Łotwy w naszym kraju. Więc owa współpraca i promocja kulturalna działa dwutorowo: zarówno w jedną, jak i w drugą stronę. Myślę, że w przeszłości takich akcji będzie też więcej.

Serdecznie dziękuję za czas poświęcony czytelnikom „Polaka na Łotwie”!



Uczestnicy festiwalu

VI Festiwal Polskiego Folkloru

1 maja w dniu rozpoczęcia VI Festiwalu Polskiego Folkloru w Pałacu Kultury spotkali się sympatycy cyklicznej imprezy – wierna publiczność z niecierpliwością oczekująca koncertów, występów tancerzy i śpiewaków. Zebranych powitali prowadzący Krystyna Kunicka i Ejnar Jurkiewicz.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się radni miasta Daugavpils na czele z panią mer, senator RP pan Marek Konopka, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Rydze pan Janusz Dawidowicz, przedstawiciele związków mniejszości narodowych Dyneburga oraz młodzież z Polski, Litwy, Łotwy – uczestnicy i mieszkańcy. Festiwal mógł się odbyć dzięki organizatorom – Centrum Kultury Polskiej i

dyneburskiemu oddziałowi Związku Polaków na Łotwie „Promień” oraz instytucjom wspierającym – Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Ambasadzie Polskiej w Rydze.

Uczestników festiwalu powitał senator RP Marek Konopka, zaś Radca Minister Janusz Dawidowicz złożył serdeczne życzenia wszystkim obecnym Polakom. Z kolei ksiądz Krzysztof Kuryłowicz skierował ciepłe słowa do organizatorów oraz po-

błogosławił występujących.

Jak powszechnie wiadomo, elementem silnie wiążącym ludzi różnych kultur i narodowości jest taniec. Na pewno pokochali go uczestnicy inauguracyjnego koncertu - Zespół Pieśni i Tańca „Łukowiaczy”, który powstał we wrześniu 1999 roku. Obecnie liczy on ponad 100 osób. Towarzyszy mu kapela ludowa. Kierownikiem zespołu „Łukowiaczy” jest Grzegorz Rzymowski - założyciel i dobry duch zespołu. Doświadczona grupa zaprezentowała tańce lubelskie i warmińskie.

Kolejnym uczestnikiem, który wystąpił na deskach Pałacu Kultury, był młodzieżowy zespół pieśni i tańca „STO UŚMIECHÓW” reprezentujący Gimnazjum im. A. Mickiewicza oraz zespół szkolno-przedszkolny „Źródełko” z Wilna. Pod kierownictwem pani Jolanty Nowickiej tańczy ponad 100 osób. Ich repertuar jest szeroki i zróżnicowany. Obejmuje polskie tańce narodowe i regionalne a także tańce wileńskie, litewskie, słowackie oraz współczesne. Zespół w ciągu 17 lat brał udział w wielu festiwalach na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, Hiszpanii i w Polsce. Za swą działalność był wielokrotnie nagradzany. Jest laureatem wielu festiwali oraz konkursów krajowych i zagranicznych. W trakcie koncertu przedstawił tańce starej Warszawy, lasowiackie oraz krakowiaka.

Wielkimi brawami widzowie przywitali dopiero rozpoczynający swoją karierę Dziecięcy Zespół „Jaskółeczki” z Polskiego Gimnazjum im. Stefana Batorego w Rezekne. Odańczył on dwa układy: „Kowal” i „Trojak”.

Po debiutantach wystąpiła nasza „Kukułeczka” – zespół tańca ludowego radujący oczy i uszy Polaków w całej Europie od ponad 20 lat. Jego kierownikiem jest pani Żanna Stankiewicz. Przypominamy Państwu, że zespół brał udział w wielu festiwalach w Polsce: w Mrągowie, Elblągu, Iwoniczu-Zdroju, Rzeszowie, Węgorzewie, Pieńsku, na Ka-



Uśmiechnięte dziewczęta z zespołu tańca ludowego «Kukułeczka»

szubach oraz w Niemenczynie na Litwie, Witebsku na Białorusi a także dwukrotnie w Festiwalach Folkloru w Szwecji. W 2006 roku „Kukułeczka” otrzymała prestiżową nagrodę TVP Polonia „Za sławienie Polski i Polskości”.

Grupy najstarsze zaprezentowały tańce śląskie oraz kujawiaka-oberka. Natomiast młodszy pokazał się w tańcach lubelskich. Tańce przeworskie i mazur zakończyły występ utalentowanego zespołu z Dyneburga. Następnie wszyscy uczestnicy wspólnie odśpiewali „Kraj rodzinny matki mej”. Zgromadzeni długimi brawami i owacją na stojąco zegnali uczestników inauguracyjnego Koncertu Festiwalu Polskiego Folkloru w Łatgalii.

Drugiego dnia festiwalu opiekunowie zespołów uczestniczyli w spotkaniu w Urzędzie Miasta. Pani mer zauważyła, że na szczęście kryzys nie dotknął kultury, czego dowodem jest organizowany właśnie festiwal. Skierowała ona wiele ciepłych słów pod adresem „Kukułeczki” i Żanny Stankiewicz – organizatora tak wspaniałego zespołu promującego polską kulturę, ale także cały Daugavpils. Ucieszyło ją zwłaszcza to, że gości festiwalu przybyli z różnych stron Europy, dzięki czemu możliwe jest nawiązanie współpracy ponad granicami. W spotkaniu wzięli także udział senator RP Marek Konopka oraz Radca Minister Janusz Dawidowicz. W dalszej części goście opowiedzieli pani mer o swoich dokona-



Przemówienie Ryszarda Stankiewicza, prezesa Związku Polaków na Łotwie



Obchody Dnia Konstytucji 3 maja przy krzyżu na Słobódce



niach, dziękując za ciepłe i przyjazne przyjęcie, a wręczone sobie wzajemnie upominki podkreśliły serdeczny ton rozmowy.

Później w kościele pod wezwaniem Serca Jezusa mszę świętą w intencji uczestników festiwalu odprawili księża: Andrzej Szewels, Janusz Bułasz oraz Krzysztof Kuryłowicz. Mieszkańcy miasta i goście modlili się za Polaków rozsianych po całym świecie, młodzież i uczestników spotkania, składając dary przywiezione również z Litwy i Polski.

Radosny dzień trzeciego maja Polacy uczcili zgodnie z tradycją dyneburską. Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji rozpoczęły się pod Krzyżem na Słobódce, następnie, jak co roku, przemaszerowano polską ulicą w Daugavpils – Warszawską. Zakończyły je występy zamykające Festiwal Polskiego Folkloru w Łatgalii.

Krzyż na Słobódce to symbol polskiej ofiarności i umiłowania wolności. Co roku 3 maja Polacy Dyneburga wspominają tych, którzy oddali swoje życie za wolną Polskę i Łotwę. Konstytucja 3 Maja z 1791 roku nie zapobiegła rozbiorom Polski, ale dała nadzieję na stworzenie nowoczesnego państwa i społeczeństwa polskiego. Mogło ono powstać dopiero 123 lata później po odzyskaniu niepodległości, między innymi dzięki poległym w Łatgalii legionistom.

Kwiaty złożone pod krzyżem przez gości festiwalu i Polaków Dyneburga były wyrazem pamięci i radości. Marszerujących przed Domem Polskim powitał chór „Promień” pod batutą Gertrudy Kiewisz. Na drodze w kierunku gimnazjum polskiego Polacy spotkali się z pozdrawiającą ich młodzieżą i przedstawicielami mniejszości narodowych, którzy zaprosili Polaków do zabawy w rytmie pieśni białoruskich i rosyjskich. Roześmiani Polacy ruszyli dalej do budynku gimnazjum na ulicy Marijas. Tu czekały na wszystkich ostatnie występy zespołów i zamknięcie festiwalu.



Malarka Łelde Szabunina

Otwarcie wystawy - „Dotknięcie motyla”

Kwiecień przyniósł nam kolejne wydarzenie artystyczne. W Centrum Kultury Polskiej w Daugavpils została zorganizowana trzecia już w tym roku wystawa plastyczna, której głównym bohaterem były motyle malarki Łeldy Szabuniny.

Autorką wystawy jest młoda utalentowana artystka. O swoich barwnych przyjaciółkach wypowiada się następująco: „Nie ma na świecie człowieka, który potrafiłby zachować obojętność wobec piękna i niepowtarzalności każdego motyla, czy to zwykłego bielinka kapustnika, czy pięknego pazia królowej. Machnięcie skrzydeł – i przed tobą na płatku kwiatu siedzi królowa, jeszcze jedno machnięcie – i ona znowu przeobraża się w coś nowego. I właśnie

w tym nowym, nieustannie tworzonym przez przyrodę akcie, tkwi siła przyciągania motyla. Artyście malarzowi trudno nadać za machnięciami skrzydeł motyla, obserwować zmiany jego nastroju, zmiany jego ubarwienia...Tak, tak, motyle, tak samo jak my kobiety, zmieniają swoje barwy w zależności od nastroju. Ten cud odbywa się na płótnie, a artysta przeobraża się w czarodzieja, którego zadaniem jest odtworzyć te zmiany i je utrwalić dla potomnych. Przyznam się, że motyle na moich obrazach – to moje marzenia. Ile ich jest? - zapytacie. Pewnego razu próbowałam policzyć i się pogubiłam. Niech więc każdy zrobi to sam. Wiem tylko jedno - moje marzenia są lekkie, przezroczyste, nieuchwytnie. One są częścią mojego życia, mnie samej, i jeżeli wpatrywałoby się w nie bardzo długo, to wtedy miałoby się wrażenie, że one zaraz

machną skrzydłami i odlecą w daleki kraj, któremu na imię Twórczość, Wyobraźnia, Baśń. Nazwijcie go jak Wam się podoba. Jestem przekonana, że każdy z Was chciałby do niego trafić.

Wszyscy wiedzą, że motyl żyje tylko jeden dzień. Można tę myśl interpretować tak – tylko przez jeden dzień motyle są szczęśliwe. Ale moje motyle, ośmielam się Was zapewnić, nigdzie nie odlecą. I razem z Wami będą szczęśliwe przez długi czas. Można na nie patrzeć, coś sobie wyobrażać, wymyślać bajki oraz historie o każdym z nich, bo przecież są takie różnorodne. I jeden do drugiego nie jest podobny”.

W Domu Polskim z okazji otwarcia wielobarwnej wystawy gościło wielu miłośników sztuki, w tym dzieci, rodziców i nauczycieli z Polskiego Gimnazjum.



Uczestnicy Drogi Krzyżowej

Z wizytą u staroobrzęd

W dniach 25-26 maja 2013 roku odbyły się obchody 150-lecia powstania pierwszej świątyni i Gminy Staroobrzędowców w Rezekne. Na zaproszenie miejscowej Wspólnoty Staroobrzędowców na uroczystości w Rezekne przebywała małżonka Ambasadora RP, Jadwiga Nowakowska.

W ramach obchodów jubileuszu zostały zaprezentowane dwa filmy o polskich staroobrzędowcach, które

Nowakowska zrealizowała dla Telewizji Polskiej w ramach cyklu „Dzieci różnych Bogów” i „Oczywiste, nieoczywiste”. Przed pokazem filmów autorka opowiadała, iż jeszcze w dzieciństwie zauważyła mieszkającą nieopodal grupę ludzi, którzy czymś różnili się od innych. Okazało się, że byli to właśnie staroobrzędowcy. Po ukończeniu studiów dziennikarskich J. Nowakowska postanowiła zrealizować dwa filmy na ich temat. Oba dzieła, mimo trudności realizacyjnych, były później niejednokrotnie emitowane w Telewizji Polskiej.

Na uroczystość i pokaz filmów przyjechali także staroobrzędowcy z okolic Suwałk, którzy od lat ściśle współpracują z łotewskimi starowiercami oraz Polacy z Rezekne – Wanda Krukowska, wiceprezes Związku Polaków na Łotwie i Walentyna Szydłowska, dyrektor Państwowego Polskiego Gimnazjum im. Stefana Batorego. Jubileusz staroobrzędowców był zorganizowany z dużym rozmachem. Zjechali się goście z wielu krajów Europy i Rosji. Pierwszy dzień uroczystości i pokaz filmów odbył się w budynku miej-



**Jadwiga Nowakowska, małżonka Ambasadora RP oraz przedstawiciele
Gminy Staroobrzędowców**

owców

skiej Dumy, udostępnionym staroobrzędowcom przez mera Rezekne, Aleksandra Bartasevica. W czasie pobytu w Rezekne małżonka ambasadora odwiedziła także polskie gimnazjum i przekazała uczniom słodycze od firmy „Skawa”, a także wraz z Bernadetą Geikiną-Tolstową, prezesem oddziału ZPŁ w Rezekne, odwiedziła Polaków w ich domach i obdarowała smakołykami otrzymanymi od firm „Tarczyński” i „Tymbark” z Polski.

**Jadwiga Nowakowska
Wanda Krukowska**



**Jadwiga Nowakowska oraz Walentyna Szydłowska, dyrektor
Państwowego Polskiego Gimnazjum im. Stefana Batorego**



XXV Ogólnolotewskie Święto Pieśni i VX Święto Tańca, Stadion Daugava

Wielkie pieśni

W ostatnim tygodniu czerwca Rygę i całą Łotwę ogarnęła „muzyczna gorączka”. Profesjonalni wykonawcy i amatorzy opanowali publiczną przestrzeń, grając otwarte koncerty dla publiczności. Trwało długo oczekiwane XXV Ogólnolotewskie Święto Pieśni i XV Święto Tańca. Festiwal ten ma już ponad stuletnią tradycję i status Światowego Dziedzictwa UNESCO. Odbywa się

raz na pięć lat - w tym roku po raz 25. „Podczas stuczerdziestoletniej historii Święta Łotewskiej Pieśni i Tańca staliśmy się potęgą. To wojna, którą Łotwa może wygrać bez broni: wojna chórów” - mówiła minister kultury RŁ Žanete Jaunzeme-Grende podczas inauguracji festiwalu 30 czerwca.

Święto Pieśni dostarczyło sporo niezapomnianych emocji oraz

poczucia dumy z naszej ojczyzny Łotwy. Cieszą też bardzo udane występy naszych polonijnych zespołów ludowych - „Jutrzenki” z Rezekne, „Kukuleczki” z Daugavpils, „Rodaków” z Jekabpils, „Poloneza” i „Wisły” z Rygi. Chór «Jutrzenka» wykonał obowiązkowy program Święta Pieśni i zakwalifikował się jako jedyny chór polski do występu na głównej świątecznej estradzie w Mežaparks wspólnie z innymi chórami łotewskimi.

Festiwal rozpoczął się w 1873 roku i pod carskim zaborem był rzadką dla Łotyszy okazją do używa-



Joanna Skoczek na koncercie finałowym na estradzie w Meżaparku.

małej Łotwy

nia własnego języka w miejscu publicznym. Szybko stał się powodem, dla którego stare pieśni łotewskie przekazywano sobie z ust do ust, by uchronić je przed zapomnieniem. Po śmierci cara i komunistycznej rewolucji, 18 listopada 1918 roku, Łotwa ogłosiła niepodległość, ale okazała się ona krótkotrwała. Obok Estonii i Litwy, Łotwa w 1940 roku trafiła pod okupację ZSRR, w 1941 - pod niemiecką. Ponownie trafiła pod rządy Moskwy w 1944 roku. W latach okupacji, zgodnie z sowieckimi nakazami, Łotyszy mogli śpiewać w swoim ojczystym języku, ale pod

sztandarami Marksa i Lenina. Śpiew ten był wówczas i sposobem na utrzymanie tożsamości narodowej, i metodą twórczego oporu. Sytuacja zmieniła się po 1988 roku, gdy w Europie Wschodniej zaszły wielkie zmiany polityczne. Wówczas także w krajach nadbałtyckich rozpoczęła się «Śpiewająca rewolucja». Także na Łotwie, podczas edycji Święta Łotewskiej Pieśni i Tańca w 1990 roku po raz pierwszy pojawiły się zakazane od dawna łotewskie flagi i pieśni narodowe.

Święto Pieśni i Tańca to najważniejsze wydarzenie kulturalne na

Łotwie, unikalne w wymiarze europejskim i światowym. Opiera się ono na tradycji śpiewu ludowego a capella, która z czasem rozwinęła się w przedsięwzięcie multidyscyplinarne. Tradycja ta zachowała się jedynie w Państwach Bałtyckich. Święto jest jednym z najważniejszych elementów łotewskiej tożsamości narodowej.

Święta Pieśni odbywają się co 5 lat w Rydze. Od 1873 roku były organizowane już 24 razy, zarówno w okresie Imperium Rosyjskiego, ZSRR, jak i w czasie niepodległego państwa łotewskiego. Wraz z Ogólnołotew-



Chór «Jutrenka» na Święcie Pieśni razem z Jadwigą Nowakowską, małżonką Ambasadora RP

skim Świętem Pieśni i Tańca, raz na 5 lat organizowane są Święta Pieśni i Tańca Młodzieży Szkolnej. W sumie w ruchu organizującym święto zaangażowanych jest 80 tys. dzieci i młodzieży z czterech regionów Łotwy. Tradycja łotewskich świąt pieśni i tańca wraz ze świętami estońskimi i litewskimi w 130. rocznicę pierwszych świąt (1873) w 2003 r. przez UNESCO została uznana za arcydzieło niematerialnego dziedzictwa ludzkości.

W czasie Święta Pieśni odbywają się nie tylko koncerty, ale również zawody, w których wyłaniani są zwycięzcy. Najważniejszą rolę w czasie święta odgrywają chóry i zespoły taneczne.

W okresie pomiędzy świętami pieśni – w ciągu 5 lat odbywają się przygotowania do kolejnych świąt, wybór repertuaru oraz przegląd zespołów. Zazwyczaj w czasie Święta Pieśni w Rydze organizowany jest pochód uczestników w strojach lu-

dowych. Koncert finałowy odbywa się na estradzie na świeżym powietrzu w Parku Leśnym (Mežaparks) w Rydze.

Początków tradycji organizowania świąt pieśni należy poszukiwać w XIX-wiecznych Niemczech, Austrii i Szwajcarii, w których były one nazywane „Sing Fest” i wiązały się z ruchami narodowo-demokratycznymi w tych krajach. Za ich przykładem w miastach państw bałtyckich zaczęto zakładać kółka śpiewacze i chóry, zaczęto organizować święta pieśni. Na szerszą skalę, święto pieśni, które zgromadziło wszystkie chóry niemieckie z regionu, zostało zorganizowane w Tallinie w 1857 roku, a w 1861 roku w Rydze odbyło się „Bałtyckie Święto Pieśni w Rydze” (das Baltische Sängerkongress in Riga). Ideę organizowania świąt pieśni od Niemców Bałtyckich przejął ksiądz i pisarz Juris Neikens, który wiosną 1864 roku zorganizował święto łotewskich chórów męskich

w miejscowości Dikļi. W święcie tym udział wzięło 6 chórów ze 120 chórzystami. Po nich organizowano podobne święta w Vidzeme i Kurlandii, a latem 1870 roku zorganizowano kurlandzkie święto pieśni w Dobeles z udziałem 400 chórzystów. W XIX wieku, kiedy w Vidzeme i Kurlandii zniesiono pańszczyznę, a dzięki temu, że śpiewów chóralnych uczono w szkołach ludowych, i śpiew odgrywał też ważną rolę w parafiach luterańskich, zrodziły się warunki do rozwoju ruchu łotewskich śpiewów chóralnych. Pieśni ludowe, wcześniej śpiewane tylko na wsi, po niewielkich przeróbkach naniesionych przez kompozytorów łotewskich trafiły do repertuarów chóralnych i stały się siłą, która połączyła chóry łotewskie. Rozwój śpiewów chóralnych na Łotwie odbywał się równolegle z pierwszym odrodzeniem narodowym Łotwy, a śpiew w chórze był sposobem wyrażenia swojej przynależności et-

nicznej i patriotyzmu. Na początku lat 70. XIX wieku w Rydze założone zostało Ryskie Towarzystwo Łotewskie, które podjęło się organizacji Pierwszego Łotewskiego Święta Pieśni. Święto to odbyło się latem 1873 r. w Rydze. Drugie miało miejsce w 1880 roku. Kiedy Łotwa znajdowała się w składzie Imperium Rosyjskiego, zorganizowano III, IV i V święta pieśni. IV święto pieśni jako jedyne odbyło się w Rydze nie ale w Jelgavie (Mitawa). VI–IX święta pieśni zorganizowano w okresie niepodległej Łotwy. W czasie II wojny światowej święto pieśni nie było organizowane. Następne X–XIX święta odbyły się w czasie okupacji sowieckiej. W 1948 r. w Święcie Pieśni po raz pierwszy wzięły udział zespoły taneczne. Od 1955 r. Święto Pieśni organizowane jest na estradzie w Parku Leśnym.

W tym roku tradycyjne Łotewskie Święto Pieśni stało się okazją do wizyty na Łotwie dyrektora Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Joanny Skoczek. Na Święto Pieśni do Rygi przyjechali również studenci warszawskiej baletystyki.

W ramach wizyty 7 lipca Joanna Skoczek wzięła udział w oficjalnych uroczystościach związanych z obchodami Święta Pieśni, a także w koncercie finałowym na estradzie w Mežaparku.

„W chórze, który łączy ok. 20 000 chórzystów, czułam się jak w dużej rodzinie, gdzie panuje zgoda, spokój i wiara. Było niezmiernie miło, że my, jako jedyny chór z wielu zespołów mniejszości narodowych, śpiewaliśmy na dużej estradzie i przeżyliśmy niezapomniane chwile. Chyba po raz pierwszy (a uczestniczymy w Festiwalu od 1990 r.) było tak dużo uczestników i widzów. Na każdym koncercie wszystkie miejsca były wykupione, oznacza to, że miesz-



Świąteczna parada, z przodu chór «Jutrozenka»



Ambasador RP Jerzy Marek Nowakowski razem z Birutą Bēra, MSZ RŁ

kańcom naszego kraju są potrzebne takie spotkania, takie koncerty i święto.”

**Dyrygent chóru „Jutrozenka”
Bernadeta Geikina-Tolstova**

„Biorąc udział oraz obserwując Święto Pieśni największe wrażenie na mnie pozostawił uroczysty przemarsz uczestników. Od czasu do czasu miałam gęsią skórę, widząc zachwycenie i zadowolenie nie tylko na twarzach uczestników, lecz również - osób stojących na krawędzi chodnika.

Ogarnia mnie wielka duma, że nasz polski chór „Polonez” szedł z przodu, przed innymi zespołami różnych mniejszości narodowych; za to, że mój mąż Viktor z dumą niośł plakat chóru „Polonez”; za to, że prezes Klubu Kultury Związku Polaków na Łotwie, Jan Wiśniewski niośł, bliską naszemu sercu, flagę Rzeczypospolitej Polskiej; za to, że my – Polacy na Łotwie – byliśmy częścią tego wielkiego wydarzenia – Święta Pieśni.”

**Dagmara Malzuba
Członek chóru mieszanego
„Polonez”
Wiceprezes Klubu Kultury**



LUTOSŁAWSKI

W roku 2013 przypada setna rocznica urodzin wybitnego polskiego kompozytora, Witolda Lutosławskiego. Dla uczczenia pamięci znakomitego artysty, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Bogdan Zdrojewski, ogłosił ten rok Rokiem Witolda Lutosławskiego. W uzasadnieniu decyzji czytamy: „Jego dzieła, obecne na wszystkich ważnych estradach koncertowych od ponad sześćdziesięciu lat, odkrywają nowe przestrzenie piękna i odsłaniają nieznane wcześniej możliwości rozumienia i przeżycia współczesnego świata. Związany z wielką tradycją europejską, od Beethovena i Chopina po Debussy'ego i Bartóka, był jednocześnie w działalności publicznej patriotą, w twórczości zaś obywatelem świata”.



Witold Lutosławski. Fot. Piotr Kłosek

Witold Lutosławski urodził się 25 stycznia 1913 r. w Warszawie. Pochodził z rodziny ziemiańskiej herbu Jelita mającej swą posiadłość w Drozdowie k. Łomży. Wśród jego przodków znajdowali się wybitni przedstawiciele nauki i kultury. Co

ciekawe, wielu z nich (w tym ojciec kompozytora, Józef) pobierało nauki na terenie dzisiejszej Łotwy – w gimnazjach w Rydze i Mitawie (obecnie Jelgava), a także na Politechnice Ryskiej. Dziadek kompozytora Franciszek Dionizy Lutosławski

(1830–1891) mieszkał w majątku Drozdowo nad Narwią, był świetnie wykształcony, miał rozległe kontakty i był aktywny w organizacjach ziemiańskich. Jego kontakty z powstańcami styczniowymi dwukrotnie doprowadziły do aresztowania, jed-

Obchody Roku Witolda Lutosławskiego



nak szczęśliwie bez poważniejszych konsekwencji. W prowadzonym na wysokim poziomie dworze miał dobry fortepian, na którym z upodobaniem grywał. Ważnym aspektem postawy dziadka Franciszka było konsekwentne unikanie rosyjskich

szkół dla synów – cała szóstka pobierała nauki elementarne w domu, dalsze zaś odbywały się na ogół w gimnazjum klasycznym z niemieckim językiem nauczania w Mitawie i dalej na różnych uczelniach Europy. Stryj Witolda – Jan Chryzo-

stom (1875–1950), odbył studia na Wydziale Rolniczym Politechniki w Rydze, a następnie na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu) i w Halle. Stryj Wincenty (przyszły filozof, uczeń G. Teichmüllera, znawca myśli Platona, kontynuator polskiej idei me-sjanistycznej, propagator etycznego ruchu odrodzenia narodowego) uczęszczał do gimnazjum w Mitawie. Po maturze rozpoczął studia chemiczne na politechnice w Rydze. Po trzech semestrach przeniósł się na uniwersytet w Dorpacie. Ojciec Witolda, Józef Lutosławski, zdradzał wybitne zdolności muzyczne, zapamiętano także jego marzycielskie usposobienie. Gimnazjum ukończył w Rydze, studia rolnicze odbył w Zurychu, kończąc je z dyplomem inżyniera. Zainteresowanie muzyką przekazała młodemu Lutosławskiemu matka, która zaczęła uczyć go gry na fortepianie już w wieku 6 lat. Od samego początku przyszły kompozytor wykazywał duże umiejętności w konstrukcji utworów. Już w wieku 9 lat napisał Preludium na fortepian. W latach 1932-1937 studiował w Konserwatorium Warszawskim. Pierwszym sukcesem było prawykonanie „Wariacji symfonicznych” pod dyktando, urodzonego w Dyneburgu, Grzegorza Fitelberga (1939). Dobrze zapowiadającą się karierę artystyczną Lutosławskiego przerwała II wojna światowa. Lata okupacji hitlerowskiej kompozytor spędził w Warszawie. Zarabiał na życie m.in. jako pianista w kawiarniach, grając w duecie z Andrzejem Panufnikiem. Kompozytorzy dokonali wówczas opracowań ok. 200 utworów na 2 fortepiany. Z tego czasu pochodzą słynne „Wariacje na temat Paganiniego”. Twórczość Lutosławskiego przechodziła liczne przeobrażenia stylistyczne, od neoklasycyzmu i inspiracji folklorem w początkowym okresie do bardzo indywidualnego języka w dojrzałych latach. Pierwszym z długiego szeregu arcydzieł stał się „Koncert na orkiestrę” (1954) – najczęściej na świecie wykonywany utwór Lutosławskiego. Rosnącą mię-

wskiego



W. Lutosławski w dzieciństwie. Z archiwum rodzinnego Krystyny Witkowskiej

dzynarodową sławę Lutosławskiego umocniły takie dzieła, jak „Muzyka żałobna”, „Gry weneckie”, „Trois poèmes d’Henri Michaux”, „Kwartet smyczkowy”, „Livre pour orchestre”, „Koncert wiolonczelowy”, „Łańcuch II”, „Koncert fortepianowy” i wiele innych. Do arcydzieł z ostatniego okresu należą „III” i „IV Symfonia” oraz „Chantefleurs et chantefables”. Już w latach 50. Lutosławski zyskał światowe uznanie, był zapraszany do udziału w prestiżowych festiwalach i do jury konkursów kompozytorskich, prowadził wykłady i kompozytorskie kursy. Za swoje dokonania został uhonorowany licznymi nagrodami, otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członkostwa honorowe Česká akademie věd a umění, Łotewskiego Konserwatorium Muzycznego w Rydze, Królewskiej Akademii Św. Cecylii w Rzymie, Królewskiej Akademii Muzycznej w Belgradzie, Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. Był członkiem honorowym wielu akademii artystycznych i naukowych oraz stowarzyszeń muzycznych. Przez wiele

lat prowadził dyskretną działalność charytatywną, m.in. fundując stypendia dla młodych kompozytorów i wykonawców. W latach 80. aktywnie angażował się w różne formy działań „Solidarności”. Dzieła Lutosławskiego wywarły ogromny wpływ na rozwój muzyki naszych czasów. Konsekwencja w odkrywaniu nowych obszarów muzyki w połączeniu z twórczym sięganiem do tradycji, mistrzowska technika kompozytorska i oryginalność języka muzycznego zapewniły mu rangę jednego z najwybitniejszych kompozytorów XX wieku.

Witold Lutosławski zmarł 7 lutego 1994 roku. Został pochowany w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. W ramach obchodów roku kompozytora, w Polsce i na świecie odbywa się wiele przedsięwzięć artystycznych, naukowych, edukacyjnych, dokumentacyjnych oraz popularyzatorskich związanych z postacią i twórczością Witolda Lutosławskiego w kontekście muzyki, historii i kultury XX wieku. Również łotewska publiczność będzie miała okazję posłuchać utworów Lutosławskiego.

15 marca w Wielkiej Gildii odbył się koncert „Mocarts, Bēthovens un Ļutoslavska ziedu mūzika” w wykonaniu orkiestry Sinfonietta Rīga pod batutą polskiego dyrygenta, Marka Mosia, natomiast jesienią (29 listopada 2013 r.) utwory Lutosławskiego zabrzmiały w wykonaniu Liepajskiej Orkiestry.

W maju 1935 roku Witold Lutosławski jako student Konserwatorium przybył do Rygi. Wówczas doszło do jedynego spotkania dwóch najwybitniejszych polskich kompozytorów XX wieku – Karola Szymanowskiego i Witolda Lutosławskiego. Tak się złożyło, iż w tym samym czasie obaj muzycy koncertowali w Rydze: Szymanowski uczestniczył w obchodach dnia Konstytucji 3 maja w Łotewskiej Operze Narodowej, a Lutosławski z grupą studentów Warszawskiego Konserwatorium występował w Konserwatorium Ryskim. Spotkanie odbyło się w Poselstwie Polskim w Rydze przy okazji przyjęcia wydanego na cześć Karola Szymanowskiego, w

czasie którego młody Lutosławski został przedstawiony wybitnemu kompozytorowi.

„Cały pobyt w Rydze wspominam jako zdarzenie niezwykle miłe. Szymanowski był ogromnie serdeczny dla naszej małej grupy, przyszedł na nasz koncert, my chodziliśmy za nim po mieście i poszliśmy do radia ryskiego, gdzie nagrywał swoje utwory z Wacławem Niemczykiem i swoją siostrą Stanisławą. Po naszym koncercie Wacław Niemczyk powiedział mi: „Pańska Sonata bardzo się podobała Karolowi, inna rzecz, że on tego panu nie powie”. (Wypowiedź zanotowana przez Elżbietę Markowską, 1981.)

„Powstanie cyklu „Pięciu pieśni do słów Kazimierzy Iłakowiczówny” zbiegło się z dwoma jubileuszami. Pierwszą pieśń Lutosławski skomponował na prośbę Dody Conrada, który nowymi utworami chciał uczcić przypadające w roku 1956 osiemdziesiąte urodziny swojej matki, wybitnej śpiewaczki Marii Freund, zaś pozostałe cztery kompozytor zadedykował Nadii Boulanger z okazji jej siedemdziesiątych urodzin. Praca nad utworem trwała w latach 1955-58 i uwieńczona została dwoma wersjami: na głos z fortepianem oraz na orkiestrę kameralną. Poezja Kazimierzy Iłakowiczówny¹ inspirowała wielu polskich kompozytorów, wśród nich Szymanowskiego, Kasserna, Młodziejewskiego, Palestra, Penherskiego, Szalonka, Twardowskiego i Wiechowicza. Z tomu poetki pt. „Rymy dziecięce” Lutosławski wybrał pięć, odmalowujących różne stany emocjonalne, wierszy: „Morze”, „Wiatr”, „Zima”, „Rycerze”, „Dzwony cerkiewne”. W „Pieśniach do słów Iłakowiczówny” wiele jest elementów ilustracyjno-programowych - w „Morzu” jednostajny akompaniament fortepianu stopniowo poszerzający swój ambitus od małej sekundy w środkowym rejestrze aż do przestrzeni dźwiękowej obejmującej ponad cztery ok-



Witold Lutosławski. Fot. Andrzej Zborski © POLMIC

tawy wywołuje efekt rozkołysanej, bezkresnej powierzchni wodnej, a w wersji orkiestrowej wrażenie to dodatkowo podkreślają „pluskające” dźwięki grane przez dwie harfy i fortepian. W „Dzwonach cerkiewnych” partia instrumentalna nie tylko wyraźnie naśladuje brzmienie dzwonów, ale nadto całkowicie podporządkowuje się wyraźnej w wierszu opozycji dwóch rodzajów ekspresji: śpiewności i gniewu, których muzycznym odpowiednikiem stają się dwa rodzaje akordów o skontrastowanej interwalice. Pieśni te odegrały w twórczości Lutosławskiego szczególną rolę, gdyż po raz pierwszy znalazł w nich zastosowanie jego nowy, indywidualny system harmoniczny („specjalnie wziąłem teksty dziecięce po to, ażeby ten eksperyment z dwunastodźwiękami miał cechy elementarne, takie bardzo uproszczone...”). U podstawy tego systemu leżą akordy zawierające wszystkie dwanaście wysokości dźwięków; w przyszłości kompozytor nazwie je „agregatami”. Cechuje je budowa tercjoowo-sekundowa oraz

architektoniczna symetria wertykalna zaburzona często pojedynczą nieregularnością. „Pięć Pieśni”, obok zewnętrznych paraleli zachodzących między tekstem i muzyką, dostarczają też przykładu dopasowania ogólnej koncepcji kompozytorskiej do poezji. Drobne rozmiary wierszy korespondują z prostotą i ograniczeniem materiału dźwiękowego, przy czym zarówno w poezji jak i muzyce tę zewnętrzną skromność rekompensuje wyrafinowanie szczegółów. Ponieważ kompozytor napotkał potem na ogromne trudności towarzyszące przekładaniu polskich tekstów swoich utworów na języki obce, stało się to bez wątpienia powodem tego, że w przyszłości Lutosławski korzystać miał już wyłącznie z poezji francuskiej. Tym samym wiersze Kazimierzy Iłakowiczówny pozostały jedyną polską poezją, jaka zainspirowała lirykę wokalną Lutosławskiego „dla dorosłych”. (Krzysztof Meyer, opr.dg, PWM)

¹ Kazimiera Iłakowiczówna - poetka, tłumaczka, sekretarka Józefa Piłsudskiego, osoba związana z ziemią inflancką



Artyści na start

Na Łotwie, ale po polsku

Od 22 lipca do 5 sierpnia dzieci polskie ze Szkoły im. Ity Kozakiewicz w Rydze uczestniczyły w obozie edukacyjno-wypoczynkowym nad morzem w Lilaste.

Organizacja pobytu edukacyjno-wypoczynkowego dla dzieci polskiego pochodzenia ze Średniej Szkoły Polskiej im. Ity Kozakiewicz było możliwe dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Warszawy. Całość pobytu organizował kapelan Polonii w Rydze ks. Krzysz-

tof Kuryłowicz TChr. Przy zbieraniu środków materialnych oraz w czasie trwania letniska, jego zaangażowanie było bardzo aktywne. Znalazł wspaniałe domki letniskowe z dostępem do jeziora z jednej strony i do morza z drugiej. Warunki mieszkaniowe mieliśmy bardzo dobre. Pani Ania dbała o nasze wyżywienia, a ja starałam się wprowadzić zaplanowany program tego pobytu w życie. Celem pobytu było praktyczne wykorzystanie znajomości języka polskiego w różnego typu spotkaniach, grach, zabawach i Mszach Świętych. Każdego dnia chodziliśmy nad mo-

rze, chociaż nie zawsze pogoda była odpowiednia. Ten moment był codzienną atrakcją. Dzieci, pomimo niezbyt ciepłej wody, zawsze sprawdzały, jak daleko można zejść w głąb morza. W czasie jednej z wypraw, po krótkim sztormie, znaleźliśmy na brzegu martwą fokę. Jak się okazało, wszyscy byli zwolennikami kąpieli, więc przy obecności któregoś z opiekunów cała grupa walczyła z falami, ale nie tylko wplaw. Mieliśmy do dyspozycji łódkę z blokowanymi w burtach wiosłami. Wielu po raz pierwszy próbowało sztuki wiosłarskiej i pod koniec pobytu wszyscy

opanowali sztukę wiosłowania. Standardem było opłynięcie wyspy na jeziorze, oddalonej o ponad kilometr. Ksiądz Krzysztof był najbardziej pomysłowy i w czasie swojego opłynięcia wyspy zamontował na łódce silnik elektryczny, a potem dziwił się nam, że jesteśmy tacy zmęczeni po wiosłowaniu. No cóż, trzeba było to przyjąć, lecz i tak umiejętność wiosłowania pokazał nam mimo wszystko. Tylko potem dowiedzieliśmy się, że jest z zamięłowanie rybakiem.

Przeprowadziliśmy wiele konkursów z nagrodami, z wykorzystaniem muszelek i piasku z morskiego brzegu namalowaliśmy wiele pięknych widoków tamtych terenów, które przy pomocy kleju znalazły swoje miejsce na obrazach, tworząc wspólną przestrzeń trójwymiarową naszych dzieł. Gry i konkursy odbywały się w większości poza obozem, chociaż pogoda nie zawsze była dla nas łaskawa. Jeden dzień – ostatnia niedziela – był przeznaczony dla odwiedzin. Wówczas też całą grupą zatańczyliśmy dla naszych gości w rytmie synchroniczny taniec, który był wynikiem naszej wspólnej pracy. Jedną z atrakcji były wieczory przy..... szaszłykach. Okazało się, że każdy chciał upiec swój szaszłyk osobiście. Pani Ania tylko przyprawiła mięsko. Biedni ci, którym super mięsko zamieniło się w węgiel, ale i tak wszystko było zjedzone.

Myślę, że takie spotkanie pozwoliło całej grupie inaczej zobaczyć na możliwość współpracy i wspólnego czynnego odpoczynku z wykorzystaniem naszej znajomości języka polskiego. Księdzu Krzysztofowi dziękujemy za pomysł i zorganizowanie tego pobytu, a sponsorom wyrażamy naszą wdzięczność. Wyprawa nad morze na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników. Morze, słońce, piasek, szaszłyki będą nam się śniły podczas długich zimowych nocy.

Jana Gorbaca – opiekunka grupy



Dajemy sobie radę



Im wyżej, tym więcej widać



IX Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „ORLE GNIAZDO 2013” w Błażejewku nad Jeziorem Bnińskim

Między nami ni

W dniach 11-20 lipca 2013 r. w Błażejewku nad Jeziorem Bnińskim, ok. 35 km od Poznania odbywał się IX Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „ORLE GNIAZDO 2013”, zorganizowany przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, pod hasłem «Ziemia przodków. Tradycja i współczesność». W tegorocznym zlocie udział wzięło 76 osób, z 15 krajów Europy, Azji i Ameryki Północnej. Najliczniej reprezentowane były środowiska polonijne z Ukrainy, Białorusi i Węgier. Oczywiście w Zlocie nie mogło zabraknąć młodzieży z Łotwy. Z czytelnikami „Polaka na Łotwie” swoimi wrażeniami podzieliła się Linda Blauberga.

Pomyślałam, że nie warto, ale ksiądz Krzysztof nie ustępował. Nieustannie mówił, że muszę jechać.

Kiedy przekazał mi kompletne informacje: co, gdzie i kiedy, wówczas zaczęłam się poważnie zastanawiać. W końcu podjęłam decyzję, lecz rodzice samej mnie nie puszczą, więc znowu problem. Wówczas ks. Krzysztof znalazł aż w Rezekne dwie chętne dziewczyny i tak się zaczęło. Za chwilę telefon, że już bilety kupione i przygoda czeka. Byłyśmy jedynymi przedstawicielkami młodzieży Polskiej Łotwy. 10 lipca wyjechałyśmy, aby być na oficjalnym otwarciu imprezy. Okazało się, że do Błażejewka przyjechała młodzież z ponad 30 krajów świata. Byli przedstawiciele praktycznie wszystkich krajów europejskich, a także Japonii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Każdy z uczestników mógł wybrać dowolne warsztaty. Swietłana i Waleria z Rezekne wybrały warsztaty taneczne, ja plastyczne. W czasie kolejnych dni nie było czasu i

możliwości na nudy. Przeróżne konkursy, zawody sportowe, zajęcia z historii Polski, pływanie kajakiem, nauka sztuki teatralnej i inne spotkania gwarantowały właściwe, maksymalne wykorzystanie czasu. Wiele czasu spędzaliśmy na zwiedzaniu Poznania, Wielkopolskiego Parku Narodowego, muzeów, kościołów. Dopiero wieczorki integracyjne i dyskoteki pozwalały nam poznać się bliżej, bo oficjalne przedstawienie się na początku zlotu nie do końca wystarczało. Wieczne ogniska, śpiewy, tańce i kiełbaski pozwoliły nam na pełną, otwartą radość; czuliśmy się jak jedna wielka rodzina. Dokonano również wyborów Miss i Mister Zlotu, co dało wszystkim niezapomniane wrażenia i... rozczarowania. Duszą zlotu był pan Dariusz Łukaszewski z Wielkopolskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”. On też skierował na ręce Kapelana Polonii Rygi ks. Krzysztofa



e ma dali

Kuryłowicza zaproszenia do wzięcia udziału w Zlocie.

Jesteśmy wdzięczne księdzu Krzysztofowi za zwerbowanie nas na ten Zlot. Jeżeli tylko będzie taka możliwość, wszystkie trzy chcemy być na kolejnym, który odbędzie się za 2 lata. Spotkanie to pozostawiło głęboką wdzięczność nie tylko w naszych umysłach, ale i w sercach. W ciągu tych kilku dni poczułyśmy, że jesteśmy Polonią świata, że Polska jest nie tylko Ojczyzną naszych przodków, ale i pewną tajemnicą, którą warto odkrywać, bo zrozumienie tej tajemnicy, pozwoli nam bardziej zrozumieć siebie. Każdy z nas – Polonusów, jest częścią tej tajemnicy, która poprzez poznawanie historii, tradycji, śpiewów, tańców i języka staje się swoistą odpowiedzią na pytanie, kim ja jestem.

**Z wyrazami wdzięczności
Linda Blauberga**



Wcale się nie baliśmy,.... no może troszeczkę

Łabanowski: Ossendowskiego przybliżyć Łotwie

Książka Ossendowskiego „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” zafascynowała mnie autentycznym świadectwem człowieka, który strzelał do czerwonych, słuchał przepowiedni lamów, rozmawiał z krwawym baronem Ungern-Sternbergiem, potomkiem baronów nadbałtyckich, przemierzał tajgę, góry i pustynie, patrzył w oczy śmierci. Taki „romans geograficzny” nie stracił na wartości historycznej i poznawczej po dziś dzień – opowiada PL DELFI o swej fascynacji twórczością Ferdynanda A. Ossendowskiego Ryszard Łabanowski, dziennikarz i tłumacz, w latach 1998-2002 poseł do Sejmu Łotwy. Na papierze stosunki PL-LV są dobre, wymiany delegacji, mądre przemówienia, starania ambasady polskiej. W rzeczywistości nie znam żadnej polskiej firmy czy poszczególnych osób zainteresowanych w ścisłej współpracy – charakteryzuje relacje Warszawy z Rygą Ryszard Łabanowski.



Ryszard Łabanowski w Ambasadzie RP (23 stycznia 2013 r.)

Skąd się wzięła Pańska fascynacja postacią Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego?

- W 2010 r. Muzeum Krajoznawcze w Lucynie w Łatgalii – mieście urodzenia twórcy – urządziło wystawę poświęconą Ossendowskiemu. Zostały w niej wykorzystane dokumenty i fotografie z warszawskiego Muzeum Literatury oraz materiały z archiwum prof. Witolda Michałowskiego, wielkiego pasjonata twórczości Ossendowskiego. Wcześniej o Ossendowskim rozmawiała ze mną była prezes Związku Polaków na Łotwie Wanda Krukowska. Otóż właśnie ona zaproponowała, by zająć się przekładem jego powieści na język łotewski i wręczyła mnie jego dwie książki: „Lenin” oraz „Przez kraj lu-

dzi, zwierząt i bogów”.

Jakie były wrażenia?

- Pierwsza książka nie bardzo mnie się spodobała, chociaż autor jako pierwszy ukazał prawdziwy obraz rewolucji bolszewickiej i jej wodza, w odróżnieniu od lakiernictwa Feuchtwangera, H.G Wellsa, Rollanda. W 1930 r. powieść „Lenin” to był światowej sławy bestseller, lecz obecnie wiemy – co prawda z opóźnieniem – prawie wszystko o tym okresie. Ale druga książka wręczona przez Wandę Krukowską „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” zafascynowała mnie autentycznym świadectwem człowieka, który sam strzelał do „czerwonych”, słuchał przepowiedni lamów, rozmawiał z

Ryszard

Łabanowski –

dziennikarz, tłumacz i działacz polityczny. Urodził się w rodzinie od pokoleń zamieszkałej na Łotwie. Ukończył studia filologiczne na Łotewskim Uniwersytecie Państwowym. W okresie ŁSRS pracował w Komitecie ds. Radia i Telewizji, a także jako redaktor naczelny Głównej Redakcji Młodzieży i Edukacji Telewizji Łotewskiej. W okresie uniezależniania się krajów bałtyckich od ZSRS działacz Łotewskiego Frontu Narodowego. W 1998 r. został posłem na Sejm – jako jeden z czterech Polaków w tej kadencji. Reprezentował Łotewską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą. W 2002 r. założył Związek Socjaldemokratów, później wycofał się z aktywnej polityki. Jest autorem licznych tłumaczeń z polskiego na łotewski (m.in. Kazimierza Bujnickiego). W 1984 r. wydał rozmówki łotewsko-polskie. Obecnie pracuje nad tłumaczeniami dzieł Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego. Działacz Związku Polaków na Łotwie. Odznaczony Orderem Zasługi RP.

krwawym baronem Ungern-Sternbergiem, potomkiem baronów nadbałtyckich, przemierzał tajgę, góry i pustynie, których nie było jeszcze wówczas na mapach, niejednokrotnie patrzył w oczy śmierci. Taki „romans geograficzny”, jak to określił Witold Michałowski nie stracił na wartości historycznej i poznawczej po dziś dzień. Już później, jak zapoznałem się z książkami wręczonymi przez Wandę Krukowską, przeczytałem monografię Witolda Michałowskiego „Tajemnica Ossendowskiego”, wydaną w 1990 r. w Warszawie. Wtedy zdecydowałem, że trzeba wszystko przetłumaczyć na łotewski.

Pierwsze tłumaczenie Ossendowskiego na łotewski „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”, czyli w lokalnym języku „Zvēri, cilvēki un dievi”, ukazało się już jednak w 1924 r. w przekładzie Roberta Krodersa...

- To prawda. Po raz pierwszy książka „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” została wydana w Nowym Jorku w języku angielskim pod tytułem „Beasts, men and Gods”. Z tego wydania w 1924 r. przekład na łotewski zrobił Roberts Kroders. Książka wyszła po łotewsku w małym nakładzie w starej pisowni gotyckiej, której obecnie nasze pokolenie nie potrafi odczytać. Ossendowski zasługuje na to, żeby przetłumaczyć go na łotewski z oryginału, czyli polskiego. Publikacja „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” została wydana w Polsce w 1923 r. Ja sam pracuję z książką wydaną przez „Zysk i S-kę” w Poznaniu cztery lata temu.

Co współcześni Łotysze wiedzą o Ossendowskim?

Niestety nie wiedzą nic. To wielka szkoda.

A co ich może poruszyć w prozie ich wybitnego rodaka z Łatgalii?

Ossendowski dla czytelnika łotewskiego będzie odkryciem jako

oryginalna postać, pisarz-awantur-
nik, śmiały człowiek, badacz geogra-
fii i etnografii egzotycznych krajów,
umiejący swych powieściom nadać
charakter przygodowy. Być może w
krajach, które opisuje autor, zaszły
duże przemiany, ale z drugiej strony
Łotysze nieczęsto jako turyści jeżdżą
do Mongolii i na czarny kontynent.
No i oczywiście antykomunistyczne
przekonania autora są bardzo bli-
skie i zrozumiałe dla narodu, który
doznał wielkiego cierpienia od bol-
szewików.

Jakie ma Pan dalsze plany związane z Ossendowskim – co będzie dalej po przetłumaczeniu książki „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”?

Najpierw trzeba książką zaintere-
sować jedno z wydawnictw i ogłosić
ją drukiem, w naszych warunkach
to nie jest łatwo, chociaż wcześniej
opublikowałem już trzy książki. Na
Łotwie nie ma bogatych przedsię-
wzięciarzy polskich, firm etc., które
mogłyby pomóc w finansowaniu wy-
dania tłumaczenia. Jeśli będzie zain-
teresowanie społeczne Ossendow-
skim, to chciałbym w przyszłości być
może przetłumaczyć „Niewolników
słońca”, „Orlicę” albo „Białego kapi-
tana”. Ale na razie to marzenia.

W swojej pracy tłumacza zajmował się Pan nie tylko Ossendowskim, ale np. Kazimierzem Bujnickim, tłumacząc dwie jego książki na łotewski: „Klejojami pa maziem ceļiem” („Wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincji”) i „Priestera Jordana atmiņas” („Pamiętniki księdza Jordana”). Proszę opowiedzieć w kilku słowach naszym czytelnikom o Bujnickim i o tej pracy.

Kazimierz Bujnicki, twórca żyją-
cy w latach 1788-1878, dużo zrobił
dla swego rodzimego kraju: Łatgalii,
czyli Inflant Polskich, jako pisarz i
działacz społeczny. Występował za
reformami społecznymi, za zniesie-
niem pańszczyzny. Przez 7 lat był
wydawcą i redaktorem almanachu



Ferdynand A. Ossendowski. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

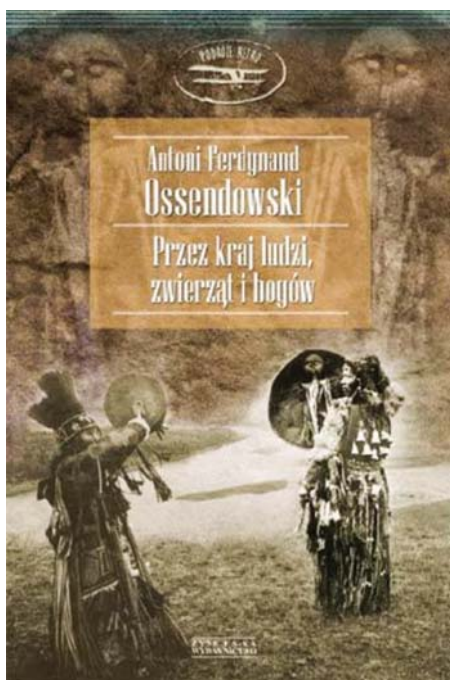
„Rubon”, w którym wraz z innymi postępowymi Polakami drukował artykuły o historii, kulturze, ekonomice Inflant, publikował opowiadania i powieści. Jego twórczość badał mój dobry znajomy prof. Peteris Zeile, który namówił mnie, by zająć się przekładem jego dzieł. W powieści „Pamiętniki księdza Jordana” Bujnicki rysuje panoramę Łatgalii podczas wojny polsko-szwedzkiej w XVII wieku, pisze o tragicznej miłości młodego szlachcica do Łotyszki. Prof. Zeile porównuje tę powieść – według mnie trochę z przesadą – z dziełem Lwa Tolstoja „Wojna i pokój”, które powstało nieco później.

W drugiej książce – „Wędrówka...” Bujnicki w ironicznym stylu pisze o egoizmie i głupocie niektórych przedstawicieli polskiej szlachty w Łatgalii, ich nadzwyczajnym zamiłowaniu do gry w karty itd. Z drugiej strony pokazuje romantyczną miłość, przyjaźń, mądrych łatgalskich gospodarzy. Takiego odzwierciedlenia życia Łatgalii z początków XIX wieku w literaturze łotewskiej nie było. Na koniec książki dałem ciekawe fragmenty z „Pamiętników” autora, które pisał nie do publikowania i oryginał których znajduje się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tłumaczyć te

dzieła było dość trudno, ponieważ są napisane archaicznym językiem, autor często wymienia takie nazwy i wyrazy, których w powszechnych słownikach brak. Na szczęście miałem pod ręką stary słownik wyrazów historycznych, wydany w Polsce w latach trzydziestych. I to pomogło.

Odejdźmy może na chwilę od Bujnickiego i Ossendowskiego. Tym, którzy interesują się życiem politycznym Łotwy, jest Pan znany z tego, że w latach 1998-2002 pełnił mandat posła na Sejm z listy Łotewskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej (LSDSP). Co się stało z łotewską socjaldemokracją? Dlaczego historyczna partia Rainisa, Aspazji, Paulsa i Bruno Kalniņšów nie może się odrodzić? Czy nie jest Panu żal tego projektu politycznego?

Oczywiście żałuję, że LSDSP się rozpadła i jest w takim stanie. Jest tego wiele powodów: słowo „socjalistyczny” kojarzy się naszemu pokoleniu ze słowem „komunistyczny”. Prawica łotewska robiła wszystko, żeby nas skompromitować. Z kolei my, bardziej narodowo nastawieni działacze socjaldemokracji, oddzieliliśmy się w 2002 r. od lewego skrzydła, kiedy to zaczęło współpracować z byłym Intefrontem w radzie miejskiej Rygi, czyli ugrupowaniem O Prawa Człowieka w Zjednoczonej Łotwie Tatiany Ždanok. Powołaliśmy do życia Związek Socjaldemokratyczny. Wyborcom rozłam w partii nie spodobał się jednak, motywacje i szczegóły ich nie interesowały. Wśród członków partii byli różni ludzie, także wśród posłów – było nas aż 14 w Sejmie. Nie potrafiłszy iść na kompromisy, zjednać do siebie wybitnych członków społeczeństwa. Problem też w tym, że społeczeństwo nie żywi zaufania do partii, jedynie ułamek procenta należy do ugrupowań politycznych. Naród nie ma więc wpływu na elity partyjne i rządowe. Paradoksem Łotwy jest to, że jak pokazują badania, większość



Okładka książki F. A. Ossendowskiego «Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów»

społeczeństwa myśli socjaldemokratycznie, lecz głosuje na prawicę.

A jak Pan patrzy na współczesną politykę: co Pan myśli, co się Panu nie podoba, a co podoba?

Nie utożsamiam się z obecną polityką, szczególnie w jej decyzjach odnoszących się do sfery socjalnej. Ukształtowała się skorumpowana warstwa burżuazji, od której zależny jest rząd. Ten ostatni nie bierze pod uwagę opinii publicznej, na przykład większość społeczeństwa jest przeciwna przystąpieniu do strefy euro w chwili obecnej. Rządzący z kolei kłamią, że głosując w 2004 r. za wstąpieniem do Unii Europejskiej już zagłosowaliśmy za euro i nie chcą dopuścić do referendum w tej sprawie. Nikt z wielkich oszustów nie siedzi za kratkami. Jesteśmy tchórzliwi wobec UE i Moskwy, która często wtrąca się w nasze sprawy wewnętrzne. Ostatnio Polska także nie jest dla nas pozytywnym przykładem, wystarczy wziąć kwestię Smoleńska. Niech Pan czyta polskie czasopismo „Do Rzeczy”, mamy te same co Wy problemy, chyba w mniejszej skali.



Przemówienie Ryszarda Łabanowskiego podczas spotkania w Ambasadzie RP (23 stycznia 2013 r.)



Wystawa „Ferdynand Antoni Ossendowski – poszukiwacz tajemniczego świata” na Uniwersytecie Łotewskim (5 kwiecień 2011 r.). Fot. Toms Grīnbergs

Jak ocenia Pan stosunki polsko-łotewskie w chwili obecnej?

Na papierze stosunki są bardzo dobre, wymiany delegacji, mężów stanu, mądre przemówienia, staranie ambasad polskiej, by przyciągnąć diasporę polską. W rzeczywistości nie znam żadnej polskiej firmy, przedsiębiorstwa, poszczególnych postaci zainteresowanych w ścisłej

współpracy. Nie możemy nabyć tu na Łotwie gazet i tygodników polskich, jak niegdyś, nie przyjeżdżają do nas teatry i piosenkarze z Polski, choć z Rosji sporo. Nie mamy możliwości uczestniczyć w polskiej kulturze, np. oglądać polskich filmów. Tak pokrótce wyglądają te stosunki polsko-łotewskie.

**Tomasz Otocky,
pl.delfi.lt**

Anna Vovere

POLACY NA ŁOTWIE

Wiersz został napisany z okazji jubileuszu
20-lecia Oddziału Związku Polaków
w Rezekne

Łotewskie miasto małe,
co się Rezekne zwie,
tu mieszka polski naród,
swe pozdrowienia śle.

Dwadzieścia lat minęło,
lecz pamiętamy dziś,
jak iskra rozpoczęła
w grudniowy wieczór lśnić.

Zarządy i spotkania
połączmy w całość znów,
ogromną chęć poznania
tej ziemi, „skąd nasz ród”.

Daleko od Macierzy
tworzymy polski dom,
gdzie każdy Polak wierzy,
że jest Rodakiem on.

Rodzinny kraj łatgalski
dziś rozśpiewany jest.
Nasz Związek Rezekneński
oddaje Polsce cześć!

Niech żyje polskość nasza
przez wiele długich lat,
niech wiara polska wzrasta
piękniejszym tworząc świat!

POLACY NA ŚWIECIE

Dedykacja dla Rodaków, rozproszonych po
całym świecie, napisany na kursie języka i
kultury polskiej dla Polonii Zagranicznej

Dla Polaków, których rzucił los daleko
Polska zawsze będzie gwiazdą w sercu lśnić.
Kraj rodzinny na swe dzieci zawsze czeka,
z wspomnieniami łatwiej dalej w życie iść.

Niech więc niebo nas napełni swoją mocą,
niechaj doda sił do pracy w krajach swych,
niech spacerzy wspólne gwiazdną letnią nocą
pozostaną już na zawsze w sercach naszych żyć!

Jesteśmy razem! Jesteśmy razem!
Chociaż dzielą nas granice, przestrzeń, czas...
Jesteśmy razem! Jesteśmy razem!
Duch polskości znów połączył razem nas!

Przyjaciele rozjeżdżają się po świecie,
Pożegnania znów nastąpi krótki czas,
Ale jak wspaniale wiedzieć, że jesteście,
Że możemy gdzieś na świecie spotkać Was!

Niech więc przyjaźń nie kojarzy z pożegnaniem,
Nawet jeśli czasem płyną gorzkie łzy,
Wiemy przecież, że nastąpi znów spotkanie,
Będą znowu kolorowe „nasze” dni.

Do zobaczenia! Do zobaczenia!
Przyjaźń nasza połączona żarem serc.
Do zobaczenia! Do zobaczenia!
Granic nie ma, gdy prawdziwa przyjaźń jest!

2009r.

2010r.



Chór „Jutrzenka”

HYMN CHÓRU „JUTRZENKA”

Wiersz jest dedykowany żeńskiemu chórowi „Jutrzenka”, działającego przy Związku Polaków w Rezekne

Jest to miasteczko małe,
lecz każdy o nim wie,
krzyżem „Łatgalska Mara”
błogosławieństwo śle.

„Jutrzenki” blask rozjaśnia
łatgalski piękny kraj,
w przyjaznym polskim gronie
wesoło śpiewaj, graj!

Tam gdzieś daleko Polska,
co w każdym sercu tkwi,
i gwiazdą ludzkich marzeń
nad horyzontem łni.

Rodaków grono miłe,
przyjaźni mocna więź,
i śpiew, co łączy ludzi,
do nieba dziś go wznieś.

Kochajmy kraj ojczysty,
usłyszeć, Boże, chciej,
i obdarz łaską ludzi,
w opiece swojej miej!

W „Jutrzence” tętni życie,
ciekawie płynie czas,
„Jutrzenka” polskim śpiewem
serdecznie wita Was!

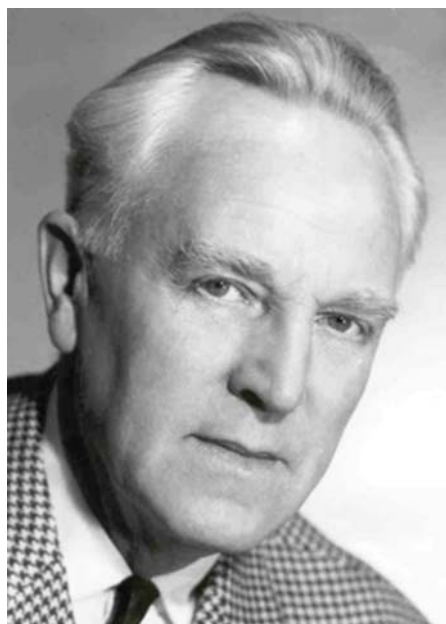
2010r.

Między II RP a PRL - „wojenny” aktor z Lipawy

Przyszedł na świat w Kurlandii. W międzywojniu grywał role w teatrach całej Polski, od Wilna, poprzez Warszawę, aż po Lwów. Po drugiej wojnie światowej trafił na ekrany filmowe, grając niejednokrotnie także w produkcjach przeszyconych komunistyczną propagandą. Jednakowoż Stanisławowi Jaśkiewiczowi, o którym mowa, zdarzyły się dwie, skrajnie przeciwne role, które z pewnością zostaną zapamiętane i są dość swoistą przestrogą.

Urodzony w 1907 roku, a zmarły w 1980 aktor, nie dożył wprawdzie ery Internetu, ani nie stał się czołowym celebrytą. A jednak gra w spektaklach telewizyjnych i w filmach zapewniła mu w oczach współczesnej widowni należne miejsce. Karierę filmową rozpoczął w 1937 roku udziałem w filmie fabularnym „Płomienne serca”. Ta znamienita produkcja, dziś powiedzielibyśmy „propagandowa” miała pokazać potęgę polskiej armii międzywojennej. Co istotne Jaśkiewicz, zagrał w niej jednego z czterech głównych bohaterów, nierozłącznych przyjaciół, którzy w odpowiedzi na apel naczelnego wodza zgłaszają się przed studiami do wojska.

Ta polska „sanacyjna” armia, której jednego z żołnierzy zagrał aktor broniła się w niekorzystnych geostrategicznie warunkach przez miesiąc. Biła się z przeważającymi siłami



Stanisław Jaśkiewicz

wroga, zarówno przed Niemcami, jak i sowietami. Szkoda, że świetny aktor w 1953 roku wziął udział w propagandowej PRLowskiej produkcji pt. „Domek z kart”. Film ten drwił sobie z siły wojska międzywojennej Polski. Zagrał tam nie byle kogo, bo premiera RP, gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego. Wziął udział w zasadzie w dwóch bardzo ważnych, zarówno dla II RP, jak i PRL - kontrujących siebie produkcjach. Druga z nich rozpoczęła utrwalanie wizji słabego Wojska Polskiego, która powielana jest do dzisiaj przez większość Polaków. Po tym też można ocenić jej skuteczność.

Tymczasem, gwoli prawdy należy dla porównania wspomnieć o Francji, która uchodziła przed wojną za jedno z głównych mocarstw. Armia francuska bijąc się tylko z Niemcami, a mając siły nieomal im dorównujące oraz skierowany przeciwko sobie atak z jednej tylko strony broniła się

niewiele dłużej niż Polska. Dodajmy jeszcze, że Francuzi dysponowali przy granicy linią Maginote’a, osłaniało ich łatwe do obrony górskie pasmo Arden oraz mieli brytyjską i polską pomoc wojskową. Analogicznej pomocy daremnie oczekiwała Polska we wrześniu 1939, która podarowała Francuzom coś istotnego - cenny i zmarnowany czas. To wszystko przemilcza film z 1953 roku. W ten sposób talent aktorski łotewskiego Polaka został wykorzystany w dwóch skrajnie przeciwnych kierunkach. Dziś można tylko rozważać czy udział Jaśkiewicza, który zasłynął dzięki pierwszej produkcji - był przypadkowy w drugiej.

Kurlandzki aktor ze szczególnymi zdolnościami wcielał się w rolę we wszelkiego rodzaju filmach historycznych i wojennych. Co ciekawe w dwóch superprodukcjach bloków wschodnich, pod wodzą Mosfilmu „Wyzwolenie” i „Żołnierze Wolności” - zagrał dwukrotnie amerykańskiego prezydenta Franklina D. Roosevelta. Grywał role nobliwe, ludzi ułożonych i na stanowiskach. Można się bez kłopotu domyślić, że ze swojego rodzinnego polskiego domu wyniósł ogładę i ujmujący, charakterystyczny sposób bycia. Świadczy to o dwóch rzeczach. Pierwsza to jak wysoką i wspaniałą kulturę mają w swoim dziedzictwie łotewscy Polacy. Druga zaś: jak do przeciwnych, skrajnie różnych - dobrych i złych celów można wykorzystać utalentowanego człowieka, gdy się znajdzie w odpowiednim lub nieodpowiednim otoczeniu.

Aleksander Szycht



Polacy Dyneburga witają Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Polskim Domu





 **KARTA POLAKA**
KARTA POLAKA JEST DOKUMENTEM POTWIERDZAJĄCYM
PRZYNALEŻNOŚĆ DO NARODU POLSKIEGO

 **MEDWEDEWA / MEDVEDEVA**
SOFIA / SOFIJA
LOTIEWSKIE
18.01.2005

Mał

K
18.10.2021
KAA977380